Nr. 72. We Lwowie Niedziela dnia 13. Marca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Ze Wschodu azjatyckiego.

Lwów 12. marca.

Zdawało się do niedawna i tak zapewniano z wielu stron, że akcja kilku mocarstw europejskich, zmierzająca do podziału państwa chińskiego, z uwagi na ogrom zdobyczy, jaka przypaść może każdemu z nich, w zupełnym odbędzie się spokoju. Co więcej nawet — w zgodnej kooperacji tych czterech państw na Wschodzie azjatyckim, upatrywano nową rękojmię pokoju światowego, wiele obiecującej rozwój handlu, źródło bogactw dla rywalizujących z sobą potężnych narodów żeglarskich. Wszelakoż ten obraz z razu dla oka tak miły, rychło się zaciemnił niestety. Przykładna zgoda konkurentów europejskich w eksploatowaniu krytycznego położenia Chin, po ich nieszczęsnej wojnie z Japonją, nie mogła trwać długo, gdyż wnet musiała nadejść chwila, iż jedno lub drugie mocarstwo zbyt pospiesznie kuło gorące żelazo chińskie, albo też spostrzegło ku swemu rozgoryczeniu, że w pokojowej konkurencji zostało w swych aspiracjach ukrócone.

Istniejąca od niepamiętnych czasów rywalizacja Rosji i Anglji w Azji, przybrała teraz w chińskiej sprawy całkiem nowe kształty. Anglja przyzwyczaiła się uważać swoje uprzywilejowane stanowisko w Chinach poniekąd niezbędne dla swej egzystencji jak n. p. swoje panowanie nad Indjami i skutkiem tego wielce podejrzliwem spogląda okiem na każdy ruch Rosji w państwie niebieskiem, upatrując we wszystkiem wielkie dla siebie niebezpieczeństwo. Co prawda — Rosja, o ile w Europie od szeregu lat występuje uprzedzająco grzecznie i pokojowo, o tyle w Azji ma ciągle postawę mocno wyzywającą. Nasamprzód tedy zapewniwszy sobie pod formą koncesyj kolejowych i bankowych najkorzystniejsze pozycje, raz po razie zaczęła występować z nowemi pretensjami, bardzo albo lub wcale nieuzasadnionemi, a skierowanemi wprost do nowych zdobyczy ziemi. I tak n. p.: Port Arthur obsadziła tylko w celu przezimowania swej floty, teraz zaś ma go „wydzierżawić“ od Chin na szereg lat, a tak samo Talien-Wan. Nie dość jej jednak tej arendy, którą na zrozpaczonych Chińczykach pomimo wymusza, gdyż ponadto domaga się od Korei odstąpienia wyspy Deer, gdyż chce tam utworzyć sobie stację na węgle. Wyspę tę mieli już raz Anglicy w swem ręku, obawiając się właśnie okupacji rosyjskiej, lecz musieli stamtąd się ustąpić, gdyż Rosja oświadczyła sucho, że postanowiła strzedz — jak oka w głowie — stanu posiadania Korei.

Rozumie się samo przez się, iż Anglja uważa tego rodzaju postępowanie Rosji za wyraźną prowokację, wszelakoż wiele względów nakazuje jej do czasu pewną rezerwę i dlatego rząd angielski, przemawiając na ten temat w parlamencie, przemawia z reguły w łagodnym jeszcze tonie. Lecz Japonja — owa Anglja Wschodu — dla której wszystkie te roboty rosyjskie zawierają bezpośrednie niebezpieczeństwo, ona nie ma takich względów i chętnie pozwala się wypychać na pierwszy plan, pragnąc w dodatku uchodzić za potężną awangardę wschodniej Azji. Owóż ta Japonja, zawierając po zwycięskiej wojnie z Chinami pokój, zastrzegła dla siebie półwysep Liaotang z Port Arthurem i Ta'ien-Wan'em i dopiero pod zbiorową presją Rosji, Niemiec i Francji zgodziła się na zwrot tej zdobyczy za odszkodowaniem 30 miljonów taelów, płatnych właśnie 1. maja br. Otóż właśnie ten dług, względnie pożyczkę na jego spłatę, a dalej port wojenny Wei-Hai-Wei, pozostający w rękach Japonji aż do zupełnego umorzenia długu, a z którego skutkiem ostatnich zdarzeń i po otrzymaniu swych należytości Japończycy ustąpić się może nie zechcą, to wszystko jest w tej chwili osią zabiegów i kruczków dyplomatycznych w Azji. Sama Japonja nie mogłaby zmierzyć się z Rosją, która teraz właśnie z największym pośpiechem ekspedjuje swe wojska do wschodniej Azji. Lecz publiczną jest to tajemnicą, że Anglja stoi po za odważnymi Japończykami, a jest też nader prawdopodobne, że i Stany Zjednoszone północnej Ameryki wystąpią na rzecz Japonji w razie poważniejszego konfliktu. Gorączkowe zbrojenie się unji, która na poczekaniu oddała prezydentowi Stanów sumkę 50 miljonów dolarów dla „obrony narodowej“ do dyspozycji, ma być może więcej na oku prawdopodobne zawikłanie na Wschodzie azjatyckim, aniżeli ewentualną aneksję Kuby. Dziwne też sojusze rywalizacyjne gotowiśmy jeszcze widzieć w Azji: z jednej strony Rosja, Niemcy i... Francja; naprzeciw nich Anglja, Ameryka północna i Japonja!

Dola emigrantów.

W *Wiadomościach salezjańskich*, wydawanych przez zakon OO. Salezjanów, członek tego zakonu ks Stanisław Cynalewski, bawiący na misji w Argentynie, zamieścił list następujący, kreślący w bardzo ponurych barwach dolę emigrantów polskich w Argentynie. List ten pisany jest w styczniu br. w Bahia Blanca. Czytamy tam:

„Przybyło w ostatnim czasie do Buenos Ayres (stolicy rzeczypospolitej argentyńskiej) liczne grono rodzin polskich. Stosownie do tutejszych przepisów imigracyjnych, powierzono je zaraz osobnej komisji rządowej, mającej za zadanie starać się o pracę dla przybyszów. Mówię wyraźnie: starać się o pracę, nie zaś: wyszukiwać im jaką posiadłość ziemską — o której zazwyczaj marzą polscy zwłaszcza wychodźcy — w Argentynie bowiem tylko za gotówkę i to za dosyć wygórowaną cenę dostać można ziemi w miejscowościach niezbyt od siedzib ludzkich oddalonych. Jakoż dla kilku rodzin polskich znaleziono niebawem pracę u pewnego właściciela ziemskiego, w prowincji Mendoza, reszty jednak wychodźców ani nawet za marną strawę nigdzie przyjąć nie chciano, szczególnie z tego powodu, iż nie można się było z nimi wcale porozumieć.

„Do pewnego stopnia jestto rzecz łatwa do zrozumienia. Ludzi jest tu dosyć. W Argentynie nie brak zwinnych *gauchos* (pastuchów) do opiekowania się trzodą, ani gładkich i dosyć wprawnych Włochów do uprawy ziemi; dla naszych więc, jak na razie — dla braku jakiejkolwiek organizacji polskiej, którąby sprawę immigracji do rzeczypospolitej argentyńskiej ujęła w swe ręce — przybywanie bądź osobno, bądź gromadnie, w tutejsze strony jest poprostu zgubnem, gdyż odpowiedniego zatrudnienia dla nich tutaj niema.

„Prawdę tę uznają wszyscy, że Argentyna bynajmniej się nie nadaje do osiedlenia się polskiego ludu.

„Zaledwie upłynęło kilkanaście dni od czasu wysłania rodzin polskich do prowincji Mendoza, doniósł mi dyrektor komisji pomocniczej głównego biura imigracyjnego p. E. Canelos, że biedacy nasi byli zmuszeni opuścić swego niesumiennego chlebodawcę. Oddalony o blisko 1000 tutejszych mil od Buenos Ayres i wskutek wziętych na siebie obowiązków przywiązany do miejsca, nie mogąc osobiście, jakbym tego z całej duszy pragnął, opiekować się swoimi rodakami, mogłem p. Canelos tylko istotnie prosić, ażeby się owymi Polakami zajął, życzeń ich wysłuchał i jeżeli już nie może wysłać ich do Brazylji, to przynajmniej o jakie dla nich zatrudnienie się wystarał. Przyrzekł to uczynić, a po znanej jego zacności spodziewać się można, że danego słowa dotrzyma. Tyle o rodzinach, wysłanych do prowincji Mendoza.

„Lecz co się stało z pozostałemi, z ową resztą dla której nie można było, czy też nie chciano, albo uie umiano znaleść zatrudnienia? Dreszcz przejmuje na samo wspomnienie o ich losie, o którym (już jako o fakcie dokonanym) dowiedziałem się z dzienników argentyńskich. Użyto względem nich barbarzyńskiej ostateczności: wsadzono emigrantów na mały parowiec, wywieziono hen na południe i wysadzono na ląd w prowincji Chubut w Patagonji. Napróżno tamtejszy gubernator przedstawiał, komu należało, iż jest rzeczą zgoła niemożliwą, ażeby ci ludzie, pozostawieni sobie samym, mogli się wyżywić na tej puszczy: — stało się zadość pierwszemu rozporządzeniu i postanowiono biednych naszych wychodźców na strasznem pustkowiu, nie zaopatrzywszy ich w nic i zdawszy ich na opiekę Opatrzności.

„W jakikolwiek sposób chcielibyśmy sobie wytłumaczyć krok biura emigracyjnego w Buenos Ayres względem naszych wychodźców, ostatecznie każdy, bezstronnie się na tę sprawę zapatrujący, przyznać musi, że podobne temu postępowanie z ludźmi, nieznającymi nietylko krajowego języka, ale ani zwyczajów, sposobu utrzymania się tuziemców, tem mniej klimatu kraju, w którym przyszło im się osiedlić, pozbawionych i środków zarobku i środków do życia, — jest co najmniej igraniem z życiem ludzkiem. Biedni nasi emigranci! Zostali zupełnie odcięci od świata cywilizowanego, skazani na śmierć głodową. Czy danem im będzie wyjść z tej pustyni, a przynajmniej uwiadomić kogoś o swym losie, o miejscach, gdzie ich szukać należy, wpierw, nim wyginą od głodu i słoty?...

Warto jednakże postawić sobie pytanie: czy istnieje w kraju naszym prąd emigracyjny do Argentyny? Trudno mi o tem coś stanowczego powiedzieć, przebywającemu zdala od ojczystych stron. Tyle jest pewnem, że wyprawiając się z Europy do Ameryki, rodacy nasi, jakich dotąd poznałem, ani śnili o Argentynie, przeciwnie dążyli zawsze i oświadczali to głośno, że udają się do Brazylji. Czem się tedy dzieje, że tylu i tylu z nich, udając się niby to do Brazylji, dostaje się do Buenos Ayres i do Argentyny, gdzie ich czeka los, jak o tem mowa wyżej? Zdaje mi się, że się nie mylę, twierdząc, że dzieje się to podstępem. Jestto po prostu wina ajentów.

„O niektórych bowiem emigrantach naszych wiem z pewnością, że kiedy ich sprytny, a niesumienny ajent namawiał do wyjazdu z kraju, powiadał im, że pojadą do „Brazylji argentyńskiej, gdzie daleko lepiej, aniżeli w Brazylji“ Otóż takich ajentów, uciekających się do podobnych szalbierstw i wyzyskujących ciemnotę i łatwowierność naszego ludu po to, aby dostarczyć rządowi argentyńskiemu osadników na zaludnienie „Syberji“ patagońskiej, musi być więcej. Oby w kraju naszym, gdzie o podobnych postępach, o istnym handlu białymi niewolnikami, jaki się odbywa pokryjomu za pośrednictwem niegodziwych ajentów, zamało niestety i mówi się i pisze, zechciano więcej zwracać uwagi na pokątnych doradców i pociągać ich do odpowiedzialności!

„Będąc oddalony od stolicy rzeczypospolitej, a zarazem głównej przystani, dokąd zawijają statki z europejskimi emigrantami, bardzo mało, niestety, chwilowo mogę czynić dla naszych wywodźców. A jednak zająć się nimi trzeba. Trzeba również wpłynąć na zmianę zapatrywań p. Alsina, jeneralnego komisarza rządowego, który na wniosek, jaki do biura emigracyjnego wystosowałem, aby gromadzić i skupiać żywioł polski, zaczynający przybywać do Argentyny, na jakimś danym punkcie obszarów rzeczypospolitej, wręcz odmowną dał mi odpowiedź. Z otwartością przedziwną oświadczył, co następuje:

„Skupieni w jednem miejscu obcy przybysze nie tak łatwo przyjmują tutejsze obyczaje, słowem trudno byłoby przerobić ich na Argentyńczyków, rozprószeni zaś łatwiej porzucają mowę ojczystą i zwyczaje kraju, z którego pochodzą i jeżeli już nie oni sami, to w każdym razie ich synowie staną się z pewnością wiernymi *hijos del pais* (synami kraju, czyli Argentyny)“.

„Jakkolwiekbądź się jeszcze rzeczy ułożą, życzeniem mojem byłoby, ażeby echo powyższych moich wywodów, stojących w rażącem przeciwieństwie do marzeń niejednego nierozważnego Polaka-wychodźcy, dotarło do tych strzech polskich, co tulą w sobie ludzi, noszących się z myślą porzucenia, bez głębszego namysłu i bez środków pieniężnych, rodzinnego gniazda i odjęło im raz na zawsze chęć skosztowania amerykańskich rozkoszy. Do Ameryki bowiem również sięgła klątwa Boża, rzucona na pierwszego naszego rodzica w raju: „w pocie czoła pracować będziesz!“ Tu w Ameryce tak samo, jak w Europie, jak na powierzchni całej kuli ziemskiej, trzeba w ciężkiej pracy i znoju starać się o kawałek chleba. Oby się tu na nich — nie wiedzieć już po raz który — nie sprawdziło przysłowie: „mądry Polak po szkodzie“. Bądźmyż nareszcie raz mądrymi przed szkodą. Płacze bowiem i narzekania, gdy się z własnej winy nieszczęście na siebie i na bliskich swoich ściągnęło, są już po niewczasie, a skargi i obwinienia tego lub owego, także na nic się już nie zdadzą. **Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi“.**

Złote kule

Niederrhein. Volks Ztg. umieszcza artykuł p. t.: „Złotemi kulami ostrzeliwać Polaków, to najnowsza narodowa sztuka wojenna“, która w zeszły czwartek uroczyście proklamowaną została w izbie deputowanych. Poznańskie i Prusy Zachodnie mogą się cieszyć: dostaną pieniędzy...

Obdarowanie to nie skończy się wcale na 100 miljonach kolonizacyjnych. Licha sumka ta przeznaczoną jest dla wsi. A teraz i niemczyzna miejska musi otrzymać złote wzmocnienie. W wielkiej wojowniczości swej p. v. Miquel wyskakuje z oszczędnej kolei. Wśród ogólnej wesołości izby zapewnia, że wcale nie jest dusigroszem z sercem ciasnem i że o ile środki państwa starczą, odpowiednie celowi sposoby wzmocnienia niemczyzny w miastach nie rozbiją się o kwestję pieniędzy. O! środki państwa daleko starczą! Co zaoszczędzi skąpstwo na kolejach, z tego ulejémy złote kule do ostrzeliwania wyszydzającego nas polonizmu. Gdy y ktoś miał doznać poszkodowania na oszczędnych kolejach, musi się tem pocieszyć, że padł na polu sławy w „narodowej“ walce z polskością.

Przy tej sposobności, dowiedzieliśmy się też nareszcie, na czem polega niebezpieczna dla państwa zbrodniczość polskich poddanych.

„Polacy całą siłą wciskają się do stanu średniego, woła p. Puttkammer z Pławt z „narodowem oburzeniem“. No proszę, ci Polacy! Zkąd ta śmiałość, żeby się wciskać w stan średni i to średni stan miejski? Czyż to nie podkopywanie podwalin pruskiego państwa i niemieckiego rządu? Czy to Polacy nie wiedzą, że jest ich najświętszym obowiązkiem i ich powinnością zostać i być skromnymi w wymaganiach robotnikami w dobrach Puttkammerów i ich towarzyszy stanu? Kiedyś wymawiano z przekąsem Polakom, że nie zdołali wytworzyć stanu średniego i że dlatego słusznie postradali samodzielność. A jeśli dziś wbrew owym przymówkom jednakże wytwarzają stan średni, tem gorzej dla nich! Trzeba więc zlikwidować oszczędności p. v. Miquela, żeby faworytom hakatystów ułatwić współzawodnictwo.

Trudno powiedzieć, jak Polacy dogodzić mają swym swym przeciwnikom. Pan Puttkammer im zarzuca, że nie służą w urzędach i w wojsku. A niechby tylko masami rzucali się na służbę państwową, a kuzynom i faworytom p. Puttkammera z przed nosa zabierali urzędy i szarże wojskowe, zarazby powstał okropny krzyk na polonizowanie urzędów i armji. Wielkie też w tem ma być niebezpieczeństwo, że Polacy gęsto jeszcze siedzą na wschodzie państwa. Ale skoro wywędrują do Westfalji, p. v. Miquel i to uważa za niebezpieczne mięszanie ludności. Ze wsi ruguje ich się przez drogich kolonistów niemieckich, a jak pójdą do miasta, to i tam ich chcą zwalczać wielkim kosztem i zachodem.

W jaki sposób polski stan średni za pomocą oszczędności p. v. Miquela ma być zbombardowanym, jeszcze nam zbawcy państwa wyraźnie nie powiedzioli. Może sami jeszcze nie wiedzą, jak to zrobić. Można zrobić publiczne zarządzenie, celem podniesienia przemysłu (szkoły fachowe itp.), ale jakże wtedy zabronić niecnym Polakom, żeby z nich nie korzystali? Wykupywać polskich przemysłowców, jak zbankrutowanych dziedziców, nie można, póki prawo rzeszy pozwala im za cenę sprzedaży założyć interes gdziekolwiekindziej. A gdyby „niemieckich“ współzawodników chciano popierać z funduszów państwa, wyhodowanoby całe szeregi niegodnych wyzyskiwaczy i przesadzonoby jeszcze w tej mierze działanie hatystów.

Że pewne towarzystwo jest wielkiem głupstwem, to uznał już p. Puttkamer z Pławt. Wywodzi on tak: Walka osobista, jaką to stowarzyszenie reprezentuje, może na razie Niemców tylko do klęski doprowadzić, a spowodować większą spójność u Polaków i wogóle stosunki niemożebne. Nie byłożby łepiej, gdyby rząd zamiast Polaków zwalczał hakatystów?

Nie podobno przecież miana „narodowej“ nadać polityce, która ani sprawiedliwą nie jest, ani odpowiednią celowi. Niemiecki naród przy swych 50 miljonach dusz blamuje się tylko przed Panem Bogiem i całym światem, skoro się z 3 do 4 miljonami Polaków zapuszcza w tak kurczowe walki, w których setki miljonów tak sobie fruwają, a z walki tej w rezultacie przeciwnik wychodzi tylko wzmocnionym. Każda posada kolonisty kosztuje nas 50.000 marek. Jeżeli tyle zużyć mamy na wykupienie każdego kupca polskiego, to pewno środki p. v. Miquela rychlej się wyczerpią, jak ten zastraszający średni stan polski. Strzelać złotemi kulami, a mimo to pudłować, to już szczególne upodobanie“.

Tyle nadreńskie pismo niemieckie.

Jeżeli postępowanie z Polakami w niemieckich kołach budzi taką krytykę oburzenia, to jakże się dziwić można, jeżeli u Polaków rozdrażnienie znajduje także wyraz na każdym kroku?

Z takich objawów opinji, jak powyższy, wnosić można, że nareszcie przecież obudzą się szlachetniejsze uczucia u zahypnotyzowanego hakatyzmem „Michalka“ niemieckiego, a zacniejsza część duszy jego odwróci się od tych, co grzesznie na Polaków szczują i jeszcze grzeszniej, bo z faryzeuszostwem ich prześladują.

Z prowincji.

Kozowa 10. marca. *(Zatwierdzenie wyborów do rady gminnej.)* Wreszcie po zażartej walce i rozmaitych protestach zostały zatwierdzone wybory nowej rady gminnej, która wy-

Kronika niedzielna.

*(Z powodu aktualności coś o przesileniu gabinetu. — O rozmaitych zawieszeniach słów parę. — Robota w domu. — Jednostronny kierunek. — Przemysł artystyczny i kilka słów odnoszących się do niego. — Buty i wiersze. — Rodzime motywa. — **Konkurs na „artystyczny plakat“**).*

Moją niedzielną orację, hołdując aktualności kronikarskiej, powinienem zacząć od przesilenia gabinetu austrjackiego. Właściwie jednak, nie jest to przesilenie, lecz silenie się na opanowanie tego, co rozpiera stosunki państwowe i robi je podobne do tej gadki ludowej na Mazurach: „szedł chłop po desce, powiedzieć wam jesce“...

— Powiedzieć! powiedzieć! — wołają jedni.

— Nie gadać! nie gadać! — huczą drudzy.

— To mi wszystko jedno! — krzyczą trzeci. — Gadajcie tak, albo owak, byleby się coś robiło...

Czy się wszakże robi — to jest pytanie, na które doprawdy, trudno odpowiedzieć...

Od czasu ustąpienia Kazimierza hr. Badeniego nic się nie robi, bo cóż wciąż robić! Gabinet barona Gautscha krytym sztychem rozpoczął trwożliwy żywot wśród politycznych awantur i zeszedł z horyzontu państwowego pod znakiem niemocy i wycieńczenia. Nic nie zrobił i jak się okazuje, nic nie mógł zrobić, bo nie umiał... Prawda, że święci garnków nie lepią — ale baron Gautsch nawet gliny do lepienia nie zdołał odszukać.

W Austrji byli ministrowie bez teki — ale pierwszy Gautsch został ministrem bez parlamentu. Zaczął od tego samego, na czem skończył.

Ostatecznie ludy Austrji mając swoje własne sejmy, mogłyby się długo obyć bez centralnego parlamentu, zwłaszcza, że w ostatnich czasach okazał on się czemś podobnem do wszystkiego, tylko nie do rady i nie do państwa — ale, gdyby przez taki przeciąg czasu, przez jaki nie istniał parlament, minister finansów austrjackich obywał się bez podatków i powiedział: „moi kochani obywatele, możecie teraz nie płacić, bo wszystko jest w zawieszeniu“ — to strzeliłyby ze wszystkich stron modlitwy, aby takie bezfinansie trwało jak najdłużej...

Mówią i piszą o zawieszeniu konstytucji. U nas w Galicji nie wieleby zrobiła bólu taka operacja — ale, gdyby wysoki rząd powbijał silne kołki i pozawieszał na nich podatki, to większa byłaby radość z tego, co wisi na kołkach, aniżeli smutek za zawieszoną konstytucją.

Od wielkiej polityki, która przypomina górę i mysz, zawracam do małej — do naszego domu, gdzie doprawdy jest tyle do roboty z konstytucją, czy bez konstytucji, z parlamentem, czy bez niego, z gabinetem koalicyjnym, czy urzędniczym, że, czy tam w Wiedniu będą się wodzić za łby, czy całować z dubeltówki, nie może nas to o tyle ziębić lub parzyć, byśmy zapomnieli, co nam dolega w kraju i na co nam nikt nie pomoże, tylko my sami i przez siebie samych. I takby najlepiej było, aby nas wszyscy poturbowali, a my nikogo.

Wiele rzeczy wisi w powietrzu — potrzeba tylko po nie rękę wyciągnąć, a jednak ręce trzymamy w kieszeniach, a rzeczy, jak wisiały, tak wiszą.

Dzienniki dużo już pisały, aż atrament w kałamarzach wysechał, aby kupowano u swoich i przez zamożniejsze jednostki wzmagać dobrobyt ogólny. O ile się w tym kierunku coś osiągnęło i czy więcej kosztował atrament, aniżeli to, co się osiągnęło, nie chcę pod tym względem prowadzić obrachunku, zwłaszcza, że wierzę w to, iż kropla po kropli, a w jedno miejsce, zdolne są skałę zniszczyć, zdaje mi się jednak, że u góry, u władz autonomicznyah, co do wytwarzania źródeł własnej, rodzimej, krajowej produkcyjności, zapanował pewien jednostronny kierunek.

Według mego zdania, sejm np. zbyt szczodrze opiekuje się śpiewakami (choć w tym roku ściągnął dla nich trzosik), z których kraj nietylko nie ma żadnego pożytku, ale nawet ta śpiewająca rzesza nie dostarcza nam jakich takich przyjemności artystycznych, bo albo śpiewa obcym, albo nikomu. Sztuka polska z tych pań, panien i panów najdrobniejszego nie ma dorobku. Tymczasem w zakresie przemysłu artystycznego, a mianowicie kształcenia w nim za granicą, aby z tego w kraju powstawały odpowiednie zakłady, u nas nie robi się prawie nic. Wstyd jest, aby Galicja wszelkie klisze, potrzebne do ilustracyj, o ile nie są one litograficzne, musiała powierzać do wykonania w Wiedniu albo Pradze. Gdyby jednak nasze władze opiekuńcze, naturalnie autonomiczne, przed kilku laty wysłały młodych ludzi za granicę, aby się w tym kierunku fachowo wykształcili, to już dziś pewna część takich robót wykonywałaby się w kraju, a taki Angerer poczułby ubytek w swoich rachunkach. Młodych, posiadających w tym kierunku zapoczątkowane wykształcenie, jest u nas dużo, ale są to biedacy, którzy żyją z dnia na dzień, nie wiedząc o tem, gdzie pojutrze głowę przytulą i co w usta włożą. Ja sam znam takich i wiem z pewnością, że gdyby ich posłano za granicę na praktykę, a później udzielono ratowy kredyt na otwarcie i porządne zorganizowanie zakładu artystyczno-przemysłowego, to mielibyśmy zdrowe źródło krajowego dochodu i masa roboty, która idzie po wykonanie za granicę, pozostałaby u nas, przysparzając zarobek jednostkom, kształcąc je praktycznie i prowadząc do samodzielnej pracy, a nadto, rzeczy takie jak ilustracyjne klisze, wykonane w kraju, rzecz prosta, kosztowałyby taniej, jak wtedy, gdy po wykonanie idą za granicę, a wykonane wracają stamtąd.

Ten przemysł artystyczny właściwie wcale nie jest u nas traktowany — to też wszystkie plakatowo-afiszowe obrazki, które widzimy na murach kamienic, lub ścianach publicznych lokalów — wykonywane są za granicą: w Wiedniu, w Pradze, a nie rzadko nawet w Berlinie lub Dreźnie.

Jakiś pesymista powiedział, że dla ludzi daleko więcej pożytku, gdy młody, rozpoczynający swój zawód szewc, robi dobrych parę butów, aniżeli całe gromady wierszy sfabrykowanych przez młodych rymorobów, którym zupełnie niepotrzebnie szewc robi buty, bo właściwie sami je sobie robić powinni.

Za granicą w takim n. p. Paryżu — plakaty uliczne posiadają w ogóle niezwykłe artystyczne zalety, a czasem nawet wysoką wartość, jako rzeczy pomysłu, sztuki i fantazji.

U nas na rodzimym gruncie, na swojskich motywach, na narodowych tradycjach i obyczajach — tego rodzaju przemysł artystyczny mógłby prześlicznie zakwitnąć i zwracać uwagę swoją oryginalnością, samodzielnością i patosem, gdyby panowie przemysłowcy, którzy od tego rodzaju sztuki muszą i powinni żądać pomocy — nie szukali jej za granicą, tylko u siebie w kraju. Jeśli prawdą jest, że *noblesse oblige*, to wielcy przemysłowcy również mają obowiązki szczególniej względem sztuki stosowanej. Dlatego ogłoszenie konkursu na „plakat artystyczny“ przez lwowskie towarzystwo akcyjne browarów, zrobiło nader sympatyczne wrażenie tem bardziej, że jest to pierwsze przemysłowe przedsiębiorstwo, które w tym kierunku dało inicjatywę godną uznania i przykładu dla innych.

Chwali się to tym panom i dlatego, że nasi przemysłowcy wogóle mają pociąg do niemieckich konceptów, które najczęściej u nas są ni przypiął, ni przyłatał...

Jasa Bogdaniec.

brała naczelnikiem gminy jednogłośnie dotychczasowego naczelnika Jerzego Pustę. Spodziewać się należy, iż nowa rada gminna dołoży wszelkich starań, by jaki taki porządek ze względów sanitarnych w naszem miasteczku zapanował i postara się, by od tylu lat projektowana rzeźnia, na budowę której jest kwota 3000 zł. złożona, raz zbudowaną została, oraz, by nasi rzeźnicy przestali karmić tutejszych mieszkańców za drogie pieniądze — padliną.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 13. marca.

W „Skale" i w „Gwieździe" przedstawienia amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

W sali ratuszowej o godz. 7. wiecz. odczyt p. Popławskiego p. t. „Oświata ludu i wszechnice ludowe."

O godz. 7½ wieczór Woleńskiego w „Sokole."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Sprzedana narzeczona", opera Fr. Smetany; wieczorem „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna G. Hauptmana.

Przed pół wiekiem. W dniu 13. marca 1848 zebrał się w Wiedniu sejm stanowy. Pod wrażeniem wieści z Paryża wybuchła rewolucja. Metternich zmuszony został do opuszczenia Wiednia. Cesarzowi Ferdynandowi przedstawiono w dwóch adresach żądania ludu, sformułowane przez dr. Fischhoffa.

Kalendarz. Niedziela (13.): Rozyny. Wschód słońca o godzinie 6. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 56.

† Dr. Faustyn Jakubowski, adwokat, wiceprezydent m. Krakowa, należał w ciągu długiego szeregu lat do najwybitniejszych członków reprezentacji miasta, był niezmordowanym współpracownikiem wielu spraw ważnych, obchodzących ogół mieszkańców. Sp. Jakubowski urodził się w Pilźnie. Uniwersytet ukończył w Krakowie, a otworzywszy tam kancelarję adwokacką, zajął wkrótce wśród palestry krakowskiej pierwsze miejsce. Od r. 1872 zasiadał bez przerwy w radzie miejskiej, tam przez wybitne swe zdolności, fachową wiedzę prawniczą zdobył pierwszorzędne stanowisko i położył niespożyte dla miasta zasługi. W każdej niemal sprawie ważniejszej zabierał głos pod względem prawniczym i formalnym, najczęściej decydujący.

Jako członek wydziału wielkiego kasy oszczędności m. Krakowa, położył i tam niemałe zasługi. W roku 1886 rada miejska powołała go jako dyrektora do urządzenia wystawy krajowej w Krakowie, która w każdym razie nie przeminęła bez pożytku dla różnych gałęzi naszej produkcji krajowej.

Przy ostatnim wyborze prezydenta miasta, nazwisko śp. dr. Faustyna Jakubowskiego wymieniano jako jednego z kandydatów. Dnia 16. grudnia 1896 roku wybrany został 1. wiceprezydentem miasta i zdawać się mogło, że nowa era pracy dla miasta otwiera się przed nim. Niestety skołatany chorobą organizm, ulegał jej coraz częściej, mimo to całą siłą woli śp. dr. Faustyn Jakubowski rwał się do pracy i już w ostatnich miesiącach swojego życia opracował projekt regulacji etatu i płac urzędników magistratu i projektu tego bronił, jako referent na ostatnich posiedzeniach rady miasta. Przed kilku dniami zapadł na zapalenie oskrzeli; zdawało się, że choroba za dni kilka przeminie, tymczasem prawie niespodziewanie zgasł onegdaj rano.

W zmarłym traci rada miejska nietylko swego wiceprezydenta, ale także jednego z najwybitniejszych, najbardziej czynnych i wymownych swoich członków, a obywatelstwo krakowskie pamiętać będzie z wdzięcznością o jego wszechstronnej działalności w interesie miasta.

Obchód Mickiewiczowski. Jedna z komisyj, delegowanych przez pełny komitet dla obchodu Mickiewiczowskiego, mianowicie komisja uroczystościowa, obradowała onegdaj w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Małachowskiego. Komisja ta wypracowała już w ogólnych zarysach program obchodu, który przedłożony zostanie w przyszłym tygodniu pełnemu komitetowi do zatwierdzenia. Obchód odbędzie się w czasie od 22. do 29. maja b. r., głównie zaś uroczystości dnia 21. i 22. maja b. r. Mianowicie w sobotę 21. maja odbędzie się w sali „Sokola" uroczysty wieczór, który zagai dr. Antoni Małecki, następnie odśpiewaną zostanie kantata układu p. Galla, a wreszcie nastąpi odczyt prof. dra Romana Pilata. W niedzielę 22. maja o godzinie 9. rano zbiorą się korporacje i stowarzyszenia koło ratusza, skąd w uroczystym pochodzie udadzą się na nabożeństwo do katedry łacińskiej. Po nabożeństwie pochód do rogu ulicy Mickiewicza, gdzie obok gmachu sejmowego nastąpią przemówienia marszałka krajowego, prezydenta miasta i reprezentantów wszystkich warstw narodu. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze, pochód z pochodniami i iluminacja miasta. Program ten prawdopodobnie nie ulegnie większym zmianom.

Śmierć w płomieniach znalazła hrabina włoska Quaranta, żona prezesa sądu w Turynie. Hrabina, chora już od dłuższego czasu, przyjmowała, jak zwykle, wieczorny posiłek w łóżku. Pokój oświetlony był lampą, stojącą na stoliku koło łóżka, która spadłszy, sprowadziła katastrofę. Hrabia Quaranta, poczuwszy woń dymu, wbiegł przerażony do pokoju żony, lecz wszystkie usiłowania wydobycia hrabiny z płomieni były daremne; w chwilę później ciało jej znaleziono już zwęglone.

Sejmik relacyjny. Dnia 7. bm. zdawał w Zaleszczykach sprawę ze swych czynności poseł do rady państwa ordynat Czarkowski-Golejewski. Licznie zebrani wyborcy po wysłuchaniu sprawozdania i odpowiedzi na interpelacje, udzielili posłowi swemu jednogłośnie *votum* zaufania.

Równocześnie z p. Czarkowskim Golejewskim zdawał na tem zebraniu sprawę p. **Tadeusz Cieński** jako prezes rady powiatowej z sześcioletniej działalności tej rady. Uchwalono mu także *votum* zaufania i podziękowano w pracę, trud i starania około dobra powiatu.

Wybór uzupełniający posła z 4 kurji okręgu Czortków-Buczacz na miejsce śp. Horodyskiego, rozpisano na 24. marca.

Nowy uniwersytet. Jak donoszą z Berna możliwem się, w przyszłorocznym budżecie państwa znajdzie już pozycja na utworzenie czesko-morawskiego uniwersytetu, który prawdopodobnie stanie w Kromieryżu.

Proces z doby awantur w parlamencie. Poseł socjalistyczny Cingr zaskarżył policjanta wiedeńskiego Karola Glassa za to, że dnia 16. listopada podczas „wynoszenia" rozwydrzonych obstrukcjonistów z sali parlamentu, policjant ów prowadził Cingra tak złośliwie, że Cingr doznał pobicia i skaleczenia. Proces odbędzie się w poniedziałek w Wiedniu.

Komers ogólno-akademicki zwołany został na czwartek wieczór do sali Johnów w Krakowie. Już przed komersem wiadomo było, że przemawiać na nim będzie ksiądz Stojałowski. Zdaje się, że to było powodem, iż do sali weszli w licznym zastępie socjaliści i po otwarciu komersu wywołali okrzyki i hałasy. Wskutek tego przewodniczący rozwiązał komers akademicki. Lecz i po rozwiązaniu pozostali socjaliści na sali i rozpoczęli własne obrady. Wtedy zjawił się p. komisarz Banach w towarzystwie p. komisarza Broszkiewicza i wezwał zgromadzonych do rozejścia się, gdyż nie jest to już komers akademicki, ale zgromadzenie publiczne, nie zgłoszone władzy. Zebrani rozchodzili się, śpiewając „Czerwony sztandar". Na ulicy jednak zatrzymała się młodzież akademicka, a po odejściu socjalistów powróciła do sali, mając odbyć dalszy ciąg komersu. Po wyborze przewodniczącego p. Skołyszewskiego, zaczął przemawiać ksiądz Stojałowski. Wśród jego mowy wszedł ponownie p. komisarz Banach i wezwał zgromadzonych do rozejścia się, podnosząc, iż zgromadzenia obecnego nie może uważać już za komers akademicki, skoro komers został poprzednio rozwiązany. Zgromadzeni opuścili salę.

Pożary. W Leżajsku o godzine 2. po północy z dnia 6. na 7. b. m. zniszczył pożar na przedmieściu Zaolszyny dziesięć gospodarstw do szczętu, zaledwie mieszkańcy z życiem uciekli. Wiatr był silny. Szkoda wynosi około 8500 zł., bydła zginęło trzynaście sztuk i jedna para koni, poparzył się silnie Wojciech Serafin przy wyprowadzaniu swego bydła, którego jednak wyprowadzić nie zdołał. Przyczyny pożaru nie skonstatowano dotychczas. Zaraz następnego dnia 8. b. m. na tem samem przedmieściu w Leżajsku powstał pożar o godzinie 10. wieczorem przy jeszcze silniejszym wichrze. Spłonęło ośm gospodarstw wraz z zabudowaniami i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi 10.500 zł., koni zginęło cztery i dwie krowy. Najwięcej straty ponosi Józef Wań, stracił do 3500 zł. w budynkach i zbożu, cztery konie, oraz sam syn jego Antoni i córka Marja, tak silnie poparzeni, iż nie poznać, czy to istoty ludzkie. Pogorzelcy ubezpieczeni, ale tylko w małej części.

Dnia 9. b. m. o godzinie 8. rano powstał pożar we wsi Rzuchowie, sześć kilometrów od Leżajska oddalonej. W ciągu dwóch godzin ze 140 domostw zostało tylko sześć. Czterysta pięćdziesiąt dusz czeka pomocy, nędza wielka.

Rocznica Mickiewiczowska w kolonjach polskich. Rocznica urodzin nieśmiertelnego wieszcza odbije się żywem echem wszędzie, gdzie tylko choćby garstka rodaków naszych się znajduje. Ze wszystkich osad i kolonij polskich rozrzuconych na obszarze Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki, Brazylji i innych części świata, dochodzą nas wieści o przygotowaniach mających na celu uczczenie pamięci Adama Mickiewicza. Uczczenie to nie ograniczy się tylko na zwyczajnych uroczystościach i obchodach, lecz prawdopodobnie pobudzi ludność polską do żywszej akcji, mającej na celu rozwój naszych społeczeństw kolonjalnych w duchu narodowym. W Chicago powstał projekt uczczenia tej rocznicy założeniem gimnazjum polskiego.

W Kurytybie (Parana) uroczystość mickiewiczowska obchodzoną będzie wspólnie z rocznicą 3. maja i z pierwszym sejmem polskim w Brazylji zwołanym w celu złożenia Związku narodowego polskiego w Południowej Ameryce. Tak więc i tam w roku mickiewiczowskim powstanie instytucja, która stanie się fundamentem nowo-polskiego społeczeństwa.

Emigracja do Parany. P. Aleksy Kurcjusz, były profesor polskiego uniwersytetu ludowego w Ameryce północnej i zaszczytnie znany w kraju i zagranicą przyrodnik, wychowanek uniwersytetu zurychskiego i gandawskiego, wyjechał w tych dniach na stały pobyt do Parany. P. Kurcjusz ma zamiar zajmować się poza naukowemi studjami — również i najżywotniejszemi sprawami Polaków parańskich, a w szczególności organizacją szkolnictwa polskiego. Razem z p. Kurcjuszem wyjechał również p. Władysław Jarzymowski, technolog i długoletni dyrektor cukrowni. Zamierza on założyć w Paranie fabrykę świec i mydła, a w dalszym ciągu i cukrownię. W p. Jarzymowskim zyska Parana fachową siłę na polu przemysłu, a zarazem i prawego patrjotę i uczciwego obywatela. Obu naszym pionierom życzymy szczęścia i powodzenia. *(Gazeta handlowo-geograficzna).*

Wybory do komisyj podatkowych. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu komunikuje: Ażeby umożliwić wyborcom, uprawnionym do głosowania przy wyborach do komisyj szacunkowych podatku osobisto-dochodowego porozumienie się zawczasu co do osób, na które chcą i mogą głosować, zezwoliło ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 27 lutego b. r. na przeglądanie list wyborców przez osoby do list tych wciągnięte.

W interesie prawidłowego przebiegu wyborów leży, aby z pozwolenia tego wyborcy zawczasu skorzystali i nie spowodowali rozstrzeleniem się głosów, lub oddaniem głosów na osoby, nie mające biernego prawa wyboru — nieważności wyborów; prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zwraca szczególną uwagę czytelników na osnowę niniejszego komunikatu.

Wspomniane wyżej listy mogą wyborcy przeglądać za okazaniem swej legitymacji wyborczej w lokalnościach władz podatkowych I. instancji, które wydadzą w tym względzie ze swej strony osobne obwieszczenie.

W sprawie czernichowskiej. *Słowo polskie* czyni dziennikom zarzut z tego powodu, iż umieściły znany komunikat w sprawie zajść czernichowskich, komunikat anonimowy. Zarzut ten pośrednio skierowany jest i do naszego pisma, ale nas dotknąć nie może, gdyż my wydrukowaliśmy ten komunikat, uważając go za pismo pochodzące z dyrekcji szkoły czernichowskiej, tem bardziej, że było w kopercie z firmą dyrekcji i opatrzone pieczątką dyrekcji. Zdaje się nam, że dość było dowodów, aby wierzyć w autentyczność jego pochodzenia. Oryginalny ten dokument z pieczęcią dyrekcji posiadamy i możemy ciekawym pokazać każdej chwili. Zdaje się więc nam, że gdy na tym komunikacie była urzędowa pieczęć dyrekcji, mieliśmy prawo uważać go za komunikat dyrekcji i ogłosić. Niepotrzebne więc mentorstwo ze strony *Słowa* o strzeżeniu godności dziennikarstwa o nieumieszczaniu pism anonimowych.

Wyrok kuratorji zakładu czernichowskiego w sprawie ostatnich zajść studenckich w tej szkole zatwierdził wydział kraj. w całej pełni.

Jak w Królestwie lubią język niemiecki. W korespondencjach z Lublina do pism warszawskich znajdujemy o koncercie Miry Heller, w Lublinie urządzonym, taką relację: W niedzielę w natłoczonej sali teatralnej odbył się tu koncert p. Miry Heller, ze współudziałem p. A. Wierzbiłłowicza, wiolonczelisty, profesora konserwatorjum petersburskiego.

Po arji Santuzzy z opery Mascagniego „Cavaleria Rusticana", artystce wręczono bardzo ładną wiązankę żywego kwiecia. Wielkiem również powodzeniem cieszył się prof. Wierzbiłłowicz, którego publiczność zmusiła do podwojenia prawie zapowiedzianego programu. Przy samym końcu koncertu, po odśpiewaniu przez p. Heller po **niemiecku** „Widmung" Schumana, publiczność **przeciągłem sykaniem** okazała swoje niezadowolenie, z powodu użycia niemieckiego języka.

Projektowana kolej Lwów-Winniki będzie prawdopodobnie przedłużoną aż do Przemyślan. Rada gminna Przemyślan dokłada wszelkich starań i gotowa jest do wszelkich ofiar i ustępstw, aby ten projekt mógł być urzeczywistniony. Dla omówienia tej sprawy i zastanowienia się nad nią udał się do Przemyślan przedsiębiorca budowy kolei Lwów-Winniki p. inż. Łubieński i zastępca prawny przedsiębiorstwa dr. Bruckman. Na rozszerzeniu linji Lwów-Winniki do Przemyślan zyskałby bez wątpienia powiat lwowski nie mało.

Korespondencja redakcji. *Jednako myślący.* List otrzymaliśmy i dziękujemy za nadesłane materjały. Prosimy o cierpliwość. *Dziennik* zapewne doszedł panów i z artykułu *Przewlekanie sprawy* dowiedzieliście się, że rozprawa się nie odbyła. Pragniemy być lojalni do końca i nie tykać niczego, co z tą sprawą ma związek. Jednak co się przewlecze — to nie ucieczе; prosimy więc o ciąg dalszy i o owe wiarygodne odpisy. Adres jak poprzednio.

*** Z Kasyna miejskiego.** We wtorek 22. bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie, na które wydział kasyna miejskiego ma zaszczyt zaprosić członków do jak najliczniejszego udziału. Przedwyborcze zgromadzenia w celu porozumienia się co do wyboru prezesa, pierwszego i drugiego wice-prezesa, 15 członków wydziału i 5 zastępców, (których wedle § 20. zmienionego statutu wybiera walne zgromadzenie) odbędą się w poniedziałek 14. i w piątek 18. bm. o godz. 8 wieczorem w sali bibljotecznej.

*** Odczyt popularny,** bezpłatny, urządzony staraniem lwowskiego Tow. oświaty ludowej, odbędzie się w niedzielę, 13. bm. w szkole św. Marcina o godzinie 6 popołudniu. Mówić będzie dr. Bolesław Mańkowski: „O znaczeniu rodziny w wychowaniu młodzieży".

*** Klub urzędników pocztowych** urządza we wtorek, dnia 15. marca rb. we własnym lokalu (hotel Żorża) przedstawienie amatorskie i koncert. Początek o godz. 7½ wieczorem.

*** III. koncert** gal. Towarz. muz. odbędzie się w piątek, dnia 18. bm. Bilety dla członków towarzystwa zachowane będą do dnia 17. wieczorem. W dzień koncertu będą do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, a wieczorem przy kasie.

*** W Wieliczce** w sali teatralnej odbędzie się dziś w niedzielę przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Odegraną będzie komedja Bałuckiego pt. „Niewolnice z Pipidówki". Początek o godz. 7 wieczorem.

*** Z „Gwiazdy."** Kółko amatorskie stowarz. „Gwiazda" urządza w niedzielę 13. bm. przedstawienie amatorskie, poświęcone pamięci Jana Szutkiewicza, b. artysty dramatycznego, autora „Popychadła" i „Kula u nogi." Śp. Szutkiewicz był przyjacielem „Gwiazdy" i na jej scenie wraz z amatorami kilkakrotnie występował, a w dowód przyjaźni obiecał wówczas napisać stosowną sztukę, którą radby był widzieć odegraną przez amatorów „Gwiazdy." Niestety nie doczekał tej chwili. Amatorowie więc postanowili uczcić pamięć życzliwego druha i dziś odegrają na dochód funduszu stow. „Gwiazda" „Popychadło", komedję w 4 aktach a 5 odsłonach osnutą na tle stosunków społecznych przez Jana Szutkiewicza. Początek przedstawienia o godz. 7. wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fr. Smetany; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego; jutro w poniedziałek na dochód lwowskich stowarzyszeń dobroczynnych „Gdzie szczęście?", komedja w 4 aktach Ludomiła Germana; we wtorek „Aida", opera w 5 aktach Verdiego; w środę „Kula u nogi", sztuka w 4 aktach Jana Szutkiewicza.

Koncert urządzony wczoraj przez gal. towarzystwo muzyczne w kasynie miejskiem dla członków tegoż, zebrał liczny zastęp słuchaczy. Produkcja obfitowała w piękne numera, wśród których pierwsze miejsce zajął kwartet smyczkowy, wykonany znakomicie przez pp. Wolfsthala, Sladka, Jackla i Pulikowskiego. Śpiew chóru męskiego pod dyrekcją prof. Sołtysa, zdobył sobie ogólne uznanie. Dalsze grono wykonawców składało się z panien Fleckerównej, Szydłowskiej i Szatkowskiej, które z powodzeniem wypełniły resztę programu.

Teatr.

(„Kula u nogi" sztuka w 4 aktach Jana Szutkiewicza.)

Z za grobu już daje nam śp. Jan Szutkiewicz apoteozę ogniska rodzinnego, zrobioną z łatwych rozczuleń, czystego sumienia, kuchennego liryzmu i kilku innych ingredjencji, zaczerpniętych z wypróbowanej domowej apteczki. Brakuje jeszcze tylko zapłaconego czynszu i świadectwa szczepionej ospy, a byłaby idealna całość. Biedne to ognisko rodzinne. Gdyby jakiś zacięty wielbiciel teorji wolnej miłości chciał wymyśleć niezawodny środek zdyskredytowania go, nie byłby w stanie z pewnością stworzyć nic skuteczniejszego nad jego urzędowych obrońców literackich. Do ich szeregu należał także Jan Szutkiewicz, artysta dramatyczny i autor popularnego melodramatu „Popychadło". W ostatnim swoim utworze, odznaczającym się nagromadzeniem całego stosu naiwności w mniej wybrednym gatunku, przedstawia on historję dwóch małżeństw, z których jedno skończyło się bankructwem moralnem i majątkowem, ponieważ jego złym duchem była kobieta próżna, o liberalnych poglądach na świat, pozbawiona serca i wszelkich dobrych instynktów, a drugie rozkwitło szczęściem i błogosławieństwem bożem, ponieważ znalazł się w niem dobry anioł, gospodarny, zapobiegliwy, praktyczny i—ograniczony.

Cały utwór jest właściwie apoteozą ograniczoności, podszytej pod płaszczyk cnót z katechizmu, pojmowanych w sposób, charakteryzujący mózgi na niższym stopniu rozwoju. Jacyż to ludzie składają się na owo święte ognisko, w którem autor komedji urządził główny skład wzniosłych — w swojem pojęciu — popędów i zalet? Żona, arcytyp kuchareczki, troszczącej się o to tylko, aby wszystko było przyrządzone smacznie i w porę, mąż, galanteryjny kupiec, którego widzimy przy dwóch tylko rodzajach zajęć: kiedy całuje żonę i kiedy załatwia korespondencję handlową, teść, który wszystkim obecnym bez przerwy kładzie w uszy złotą myśl ze swojej filozofji życiowej, że „grunt zdrowie i dobry humor" i świekra, osoba wyjątkowo łagodnego usposobienia, która przeważnie wzdycha i naprawia skarpetki. Tak wygląda ta galerja ludzka, która ma zdobyć sobie naszą sympatję. Dodajmy, że przez cztery akty z rzędu ci ludzie wciąż jedzą na scenie śniadania, podwieczorki i obiady, oraz, że w najpodnioślejszej chwili konstatuje ktoś, iż „miłość miłością, ale żołądek żołądkiem", a będziemy mieli próbkę wczorajszych rozkoszy estetycznych.

Takie to okazy ludzkie mają za zadanie przekonać nas o niezachwianej prawdzie, że prawdziwe szczęście polega nie na lichym kruszcu, lecz na czystem sumieniu i że żony, które nie są biegłe w sztuce kuchennej, bywają po największej części pozbawione uczuć szlachetnych, rozrzutne i skłonne do moralnego upadku. Obie te gospodarczo-etyczne prawdy wlepione są w długą historję splątanych ze sobą dziwnie losów urzędnika banku Aleksandra Niewierskiego z żoną i buchaltera Jana Poturaja, także z żoną. W historji tej, nastrojonej na nutę melodramatu i przedstawiającej upadek porządnego niegdyś człowieka „ze stopnia na stopień", spotykamy się ze wszystkiem, co wchodzi w skład podobnych tragedji: więc życie nad stan, niezapłacone rachunki z magazynów, Szajloka z bezczelną miną, upominającego się o dług wekslowy, służbę, która opuszcza tonący okręt i dużo innych wstrząsających rzeczy. Wszystko zmięszane w całość naiwną, dydaktyczną i starającą się wycisnąć łzy z oczu poczciwych słuchaczy, którzy w bezgranicznej swojej miłości dla sztuki godzą się na to, iż należy też niekiedy popłakać w teatrze — byle dramat był moralny i pouczający.

W szczegółową ocenę „Kuli u nogi" nie ma się właściwie co wdawać. Możnaby co najwyżej powiedzieć coś o umiejętności dobywania popularnych efektów i o jakiej takiej zręczności scenizowania. Jedynie akt czwarty, stanowiący epilog sztuki, a odcinający się od niej zupełnie i charakterem i wartością literacką, ma w sobie pierwiastki talentu. Jestto zbiorowa scena z podrzędnego „hotelu" w suterenach, gdzie sypiają rozmaitego rodzaju nędzarze po kilkunastu naraz. Scena ta polega na obserwacji i jako trafne malowidło, odsłaniające rąbek duszy proletarjatu, posiada niezaprzeczoną wartość nawet artystyczną. W tym kierunku mógł się rozwinąć talent Szutkiewicza z korzyścią dla literatury — na innym gruncie czuł się zupełnie nieswobodnym i nieszczerym, czego dowodzą trzy pierwszy akty „Kuli u nogi" i dawniejsza sztuka „Popychadło", w której także mieszkańcy suteren dostarczyli autorowi wdzięcznego materjału. Traktuje ich ciepło, serdecznie, niekiedy z humorem — nigdy czułostkowo. Wśród nich czuje się u siebie, pióro jego nabiera artystycznego spokoju, barw i życia.

Wieczór wczorajszy dał p. Wostrowskiemu sposobność do pięknego sukcesu. Grał główną rolę w sztuce szlachetnie, równo, bez patosu, o który było bardzo łatwo. Ustępy o silnem, dramatycznem napięciu, jak scena rozstania się z żoną, zrobiły silne wrażenie. Artysta opracował widocznie rolę starannie i szczerze mu jej gratulujemy. Na aplauz zasłużyli sobie także pp. Kliszewski, Chmieliński, Siennicka, Jaworski, Gostyńska, Jastrzębcówna, Ruszkowski, Cichocka, Nowacki, Walewski, Jankowska, Rybicka, Lasocka, Modzelewski — cała litanja. Zwłaszcza zaś p. Feldman, który jako lichwiarz wywoływał wybuchy wesołości. Reżyserji należy zwrócić uwagę, że umeblowanie pokojów i salonów na scenie lwowskiej bywa takie, jak w amatorskich teatrach. Sześć krzeseł, dwa stoły i kanapka nie mogą w dzisiejszych czasach wystarczyć cywilizowanemu człowiekowi. Stosunkowo staranniej wystawił tę samą sztukę we Lwowie przed ośmiu miesiącami teatr stanisławowski p. Antoniewskiego, mimo, iż miał do rozporządzenia scenkę w hotelu Żorża. *a. c.*

Sytuacja.

Ks. Stojałowski oświadczył, iż klub jego nie będzie stawiał zasadniczej opozycji gabinetowi hr. Thuna.

Korespondent wiedeński *Ruchu Katolickiego* interwiewował posła do sejmu dolno-austrjackiego, członka wydziału krajowego i posła do rady państwa ks. Scheichera, po Luegerze i Lichtensteinie najwybitniejszego członka stronnictwa antisemickiego (luegerowskiego) w Wiedniu.

Owoż ks. Scheicher, odpowiadając na pytanie mu postawione oświadczył, iż stronnictwo nigdy nie pójdzie razem z Schoenerowcami: „Ponieważ oni — rzekł ks. Scheicher — kierują się tendencjami pachnącemi zdradą stanu. Oni, choć mieszkają w Austrji, są duszą w Prusach. Swoją drogą, dobrą byłoby nauczką dla takiego Wolfa, gdyby się jego ideały spełniły i gdyby tak stał się obywatelem pruskim. Tamby poznał, jaką jest słodycz pruskich rządów. Siedziałby bowiem zapewne ustawicznie w kozie, czego mu życzyć należy.

Na pytanie, czy obstrukcja jest prawdopodobną, odpowiedział, że zależy to od układów, które hr. Thun przeprowadzi z umiarkowańszymi liberałami. Jeżeli się te układy rozbiją, to skutek obstrukcji jest pewnym, a mianowicie: uniemożliwienie obrad parlamentarnych. W najkrótszym czasie powtórzą się sceny, których byliśmy świadkami w listopadzie zeszłego roku.

Dalej oświadczył ks. Scheicher, iż antisemici nie bardzo są przychylni rozszerzeniu kompetencji sejmów, gdyż są w pewnem zrozumieniu rzeczy centralistami. A chociaż centralizm jest dziś największym atutem żydów, to antisemici się nie obawiają, bo żydów i tak wyrzucą i będą mieli centralizm nieżydowski. Szkoły wyznaniowej pragną tak samo, jak katolicka partja ludowa, ale nie chcą, by decyzję w tej mierze powierzono sejmom krajowym. Kieruje nimi pod tym względem szczególniej wzgląd na Czechy i Morawę. Wniosek Ebenhocha i w tej sesji parlamentarnej choć wznowiony, zapewne nie doczeka się jakiegolwiek załatwienia. Kwestja pomimo to nie zniknie z porządku dziennego, a ważną jest, gdyż szkolnictwo w ogóle, cierpi niesłychanie wiele pod wpływem bezwyznaniowych i masońskich prądów. Szkoła wyznaniowa uchwalona przez centralny parlament, dogadzałaby im bardzo, gdyż w takim razie inaczej obróciłyby się rzeczy, jak na wypadek załatwienia tej sprawy przez sejmy, według życzenia katolickiej partji ludowej. Kierownictwu tej ostatniej nie zamierzają się antisemici poddać.

Na dalsze zapytanie, czy antisemici tutejsi mają stosunki z ludźmi o pokroju antisemickim w Galicji, oświadczył ks. Scheicher, że stosunków tych bardzo mało.

Reichswehr twierdzi, iż w łonie większości zapanowało usposobienie pojednawcze dla opozycji, a wniosek Hohenburgera w sprawie językowej posłuży może za podstawę do porozumienia.

W artykule zatytułowanym: „Koalicja i kooperacja", porównuje *Fremdenblatt* ówczesną większość z obecną i dochodzi do wniosku, że ta ostatnia ma większe szanse powodzenia, niż jej poprzedniczka. Jeżeli dzisiejszej kooperacji uda się uczynić parlament zdolnym do pracy i zawrzeć ugodę z Węgrami, to zasługa jej dla państwa będzie już wielka.

Ten sam dziennik donosi także, że toczą się rokowania o objęcie godności drugiego wiceprezydenta przez hr. Ludwigstorffa lub hr. Stuerghka. Rokowania w imieniu większości prowadzi sam prezydent gabinetu. Decyzja zapadnie w przyszłym tygodniu.

Ostdeutsche Rundschau znowu dziś wrzeszczy głosem wielkim: „obstrukcja, albo niema parlamentu!" Żąda ona przed wszystkiemi innemi sprawami zniesienia rozporządzeń językowych, gdyż „taką jest wola narodu niemieckiego".

Vaterland omawiając kwestję prezydjalną, mniema, że większość zgadza się na akcję rządową, skoro jedno miejsce w prezydjum ofiarowała mniejszości, i sądzi, że miano tu na myśli także i Niemców postępowych t. j. frakcję Mauthnera.

Na odni Listy donoszą, iż p. Jaworski zawiadomił komitet prawicy o rezultacie rozmowy z hr. Thunem. Rząd chce bezwarunkowo uczynić parlament zdolnym do pracy i rządzić na zasadach konstytucji. W tym duchu też złoży oświadczenie w izbie. Komitet wykonawczy przyjął to oświadczenie do wiadomości i pragnie zastosować się do życzenia rządu, aby jedno miejsce w prezydjum dostało się opozycji.

W kwestji *lex Falkenhayn*, to podobno Polacy utrzymują, że ustawa ta ma i nadal moc obowiązującą, inne stronnictwa zaś są zdania, że *lex Falkenhayn* zniknęła sama przez się wskutek zamknięcia sesji. Większość komitetu podziela to ostatnie zdanie, a ma po swojej stronie także i gabinet.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 12. marca. Prezydjum stronnictwa wiernokonstytucyjnej wielkiej własności zaprosiło wszystkich mężów zaufania i członków izby panów, należących do stronnictwa, na konferencję na dzień 19 b. m. Na konferencji tej mniejszość zamierza wnieść protest przeciw wstąpieniu dra Baernreithera do gabinetu.

Praga 12. marca. Prezydent gabinetu hr. Thun przyjmował wczoraj na audjencji urzędników namiestnictwa czeskiego, a odpowiadając na przemówienie namiestnika hr. Coudenhovego rzekł, że nie zdaje mu się, iż jest między podwładnymi, lecz wśród najlepszych kolegów i przyjaciół. Z pełną ufnością spogląda na znakomity stan urzędniczy w kraju; wszystkich urzędników zna dokładnie i zapewnia ich, iż mogą zawsze z całą ufnością liczyć na niego.

Wieczorem wczoraj odjechał hr. Thun do Wiednia.

Praga 12. marca. Dziś w sobotę odbędzie się tu posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa wiernokonstytucyjnej większej własności dla Czech. Przedmiotem obrad będzie wstąpienia dra Baernreithera w skład gabinetu, oraz sprawa stanowiska, jakie stronnictwo to ma zająć wobec gabinetu hr. Thuna.

Wiedeń 12. marca. *Neue freie Presse* dowiaduje się, że niektórzy członkowie klubu szlachty wiernokonstytucyjnej wystąpią z publiczną deklaracją, iż wstąpienie dr. Bärnreithera do gabinetu uważają za niewłaściwe.

Z grona wierno-konstytucyjnej szlachty wymieniają jako ewentualnego wiceprezydenta hr. Ludwigstorffa, albo hr. Stürgkha. Przeciw Attemsowi występują Słoweńcy, z którymi, jako marszałek krajowy w Styrji, w ciągłych pozostaje zatargach.

Wiedeń 12. marca. Kilka pism donosi, że i Młodoczesi zrezygnowali z reprezentacji w prezydjum izby.

Wiedeń 12. marca. Prezes gabinetu hr.

Thun udzielać będzie posłuchań w każdy poniedziałek i piątek od godziny 11 do 1 w południe w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń 12. marca. *N. fr. Presse* ułożyła — jak pisze — na podstawie rozmów hr. Thuna z różnymi politykami formalny program jego rządów. Zdaje się jednak, że program ten poddał temu pismu minister handlu dr. Baernreither.

Hr. Thun — według *N. fr. Presse* — nie sprzyja prawnopaństwowym dążeniom Czechów, a na rozszerzenie autonomji krajowej zgodziłby się tylko o tyle, o ile nowe reformy nie wykraczałyby poza ramy dzisiejszej konstytucji.

Dalekim jest hr. Thun od wszelkiego zamachu na konstytucję. Od sesji przedświątecznej wymaga rząd tylko przeprowadzenia wyborów prezydjum i delegacji, oraz przyjęcia do wiadomości prowizorjum ugodowego. Gdyby obstrukcja w izbie uniemożliwiła normalną pracę parlamentu, wówczas hr. Thun natychmiast zamknie sesję. Po dwóch miesiącach znów parlament zwoła i gdyby obstrukcja ponownie brużdziła, znowu ją zamknie. Eksperyment ten powtórzy trzy razy, poczem izbę rozwiąże i rozpisze nowe wybory. Gdyby i nowe wybory do celu nie doprowadziły, wówczas odda tekę swą do dyspozycji cesarzowi, a od monarchy już będzie zależała dalsza decyzja.

Co do wniosków, jakieby się ewentualnie pojawiły w izbie w sprawie rozporządzeń językowych, hr. Thun stanie na stanowisku rozporządzeń Gautschowskich i gotów je uznać za prowizoryczne dotąd, dopóki kwestja językowa nie będzie uregulowaną w drodze ustawodawczej.

Hr. Thun ma nadzieję, że uda mu się skłonić parlament do pozytywnej pracy i do załatwienia spraw naglących, leżących w interesie monarchji i jej mocarstwowego stanowiska.

Praga 12. marca. *Narodni Listy* twierdzą, że część większości niechętnie widzi kandydaturę dra Fuchsa na prezydenta izby. Chodzi jej bowiem o to, że jeżeli nie będzie wybrane ponownie całe dawne prezydjum, to powinni wszyscy członkowie jego ustąpić, a więc i dr. Fuchs nie powinien być prezydentem izby. Zdaniem owych niezadowolonych, prezydentem izby powinien zostać br. Dipauli.

Wiedeń 12. marca. Minister skarbu dr. Kaizl zawiadomił komitet wykonawczy młodoczeski, że składa swój mandat poselski i podda się ponownemu wyborowi. (Czyniąc to, stosuje się dr. Kaizl do przepisów klubu młodoczeskiego, które powiadają, że jeżeli jeden z jego członków otrzyma udział w rządzie, poddać się ma ponownemu wyborowi, aby przekonać się, czy posiada nadal zaufanie swych wyborców. *Przyp. red.*)

Praga 12. marca. Minister handlu dr. Baernreither przybył tu dziś, aby wziąć udział w konferencji wiernokonstytucyjnej szlachty czeskiej.

Hradec 12. marca. *Graser Tagespost* utrzymuje z całą stanowczością, iż hr. Stuergkh absolutnie nie przyjmie miejsca w przyszłem prezydjum izby.

Wiedeń 12. marca. *Vaterland* wyraża wątpliwość co do autentyczności programu hr. Thuna skreślonego przez *N. fr. Presse.*

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. marca. Obiega tu pogłoska, że naczelnik rządu krajowego w Bośnji i Hercogowinie jenerał kawalerji baron Appel przejdzie wkrótce w stan spoczynku z tytułem marszałka polnego. Jego następcą ma być jenerał broni Albori, komendant korpusu krakowskiego, tego zaś zastąpić ma jenerał Hold z Innsbrucku.

Wiedeń 12. marca. Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze: Na tem samem miejscu przy okazji czterdziestoletniego jubileuszu rządów monarchy podnieśliśmy, iż cesarz życzy sobie, aby takie dotyczące osoby jego dni pamiątkowe, nie dawały powodu do urządzania głośnych uroczystości, lecz raczej, aby stały się początkiem rozmaitych aktów dobroczynnych. Ze względu na zbliżający na dzień 50-letniego jubileuszu rządów monarchy przypominamy ponownie to życzenie cesarza i zwracamy uwagę na to, iż najlepiej odpowie się intencjom monarchy, jeśli dzień jubileuszu jego rządów uczci się przez stworzenie instytucyj i dzieł dobroczynnych.

Wiedeń 12. marca. *Reichswehr* donosi z Lincu, że kandydatami na stanowisko marszałka krajowego, osierocone przez zamianowanie br. Kasta ministrem rolnictwa, są: poseł dr. Ebenhoch i opat z Wilhering ks. Grosböck.

Wiedeń 12. marca. We wtorek d. 15. marca zaczynają się pod przewodnictwem ks. kardynała Schönborna konferencje episkopatu, które potrwają przez kilka dni.

Wiedeń 12. marca. Tutejsi akademicy socjaliści chcieli w hotelu „Goldenes Kreuz" urządzić wieczorem wczoraj komers na cześć rewolucji marcowej w r. 1848. Policja komersu zakazała. Gdy studenci przyszli wieczorem na komers, zastali salę zamkniętą, u wejścia stali policjanci. Studenci, których było około 300, widząc to, pociągnęli „pod złotą gruszkę" i tam urządzili komers. Lecz i tam o godz. ½11 pojawił się komisarz policji i oświadczył, że zebranie rozwiązuje. Ponieważ studenci nie chcieli opuszczać sali, musiała być zarekwirowaną policja, która studentów przemocą z sali wydaliła. Na ulicy powtórzyły się demonstracje przeciw policji, która kilkunastu studentów aresztowała.

Budapeszt 12. marca. Wczoraj popołudniu odbył się pojedynek na szable między hr. Zdenkiem Klebersbergiem, a hr. Błażejem Bethlenem Przyczyną pojedynku był zatarg jeszcze z przed laty. Hr. Klebersberg otrzymał silne cięcie w pierś.

Budapeszt 12. marca. Rana Szalavsky'ego jest bardzo ciężką, gdyż kula zgruchotała kość i trudno ją wyjąć.

Wrocław 12. marca. Z kół duchownych dowiadują się, iż ks. kardynała Koppa, arcybiskupa wrocławskiego w bardzo ważnej misji wezwano do Rzymu, dokąd wyjechał we wtorek. Natychmiast po jego przybyciu do Rzymu Watykan rozpoczął rokowania z rządem rzeszy w sprawie naglących życzeń wypowiedzianych przez centrum. Spełnienie tych życzeń będzie rozstrzygające przy głosowaniu nad przedłożeniem o powiększeniu floty. Ostateczne załatwienie tej sprawy właśnie z tego powodu rozmyślnie bywa odkładane.

Berlin 12. marca. Z powodu onegdajszego starcia się w sejmie pruskim między posłem Gerlichem, znanym polakożercą, a prezesem sejmowego koła polskiego p. Mottym, posłał p. Motty do Gerlicha swych sekundantów. Do pojedynku jednak nie przyszło, gdyż cała afera będzie załatwioną w drodze pokojowej. Skutkiem tego wyzwania było widocznie oświadczenie, które Gerlich złożył wczoraj w izbie. Oświadczył, iż swemi onegdajszemi ostremi wycieczkami nie chciał obrazić ani koła polskiego, ani narodu polskiego, który wysoko ceni, słowa jego tyczyły się tylko tych osób, które w pewnej jego ściśle osobistej sprawie naruszyły tajemnicę listową. W końcu oświadczył, iż do tego oświadczenia wcale go nie zniewoliła obawa przed opowiedzialnością za wyrzeczone słowa.

Augsburg 12. marca. *Augsburger Ztg.* donosi, iż rząd bawarski jest stanowczo przeciwny wnioskom dep. Liebera w sprawie pokrycia wydatków na powiększenie floty.

Paryż 12. marca. Minister spraw zagranicznych p. Hanotaux przedłoży izbie w przyszłym tygodniu projekt ustawy o ratyfikowanie ugody w sprawie gwarancji pożyczki greckiej.

Paryż 12. marca. Pp. Fery, Eselands, Mezières i Deroulede, którzy mieli stanowić sąd honorowy w sprawie Esterhazy-Picquart oświadczyli, iż nie ma już więcej powodu do zebrania się sądu honorowego.

Policja aresztowała trzy indywidua, które są podejrzane o to, iż one dokonały znanych zamachów anarchistycznych na prezydenta rzeczypospolitej Faur'a. Pewnem to jest, że jeden z aresztowanych jest sprawcą zamachu na placu Zgody.

Stambuł 12. marca. Przeszło 30.000 redyfów, żołnierzy obrony krajowej, powołano na wiosnę pod broń.

Załogi w Macedonji będą znacznie wzmocnione.

Waszyngton 12. marca. W sferach rządowych zaprzeczają pogłosce, jakoby poseł amerykański w Madrycie Woodford miał oświadczyć rządowi hiszpańskiemu, iż Mac Kinley zamierza uznać niepodległość Kuby.

Yokohama 11. marca. Rząd koreański postanowił wydalić ze służby rosyjskiego doradcę finansowego Aleksiejewa i rosyjskich instruktorów w wojsku koreańskiem. Koreański minister spraw zewnętrznych oświadczył, że samodzielność Korei możliwą jest tylko przy pomocy Rosji, założył protest przeciw uchwale i podał się do dymisji.

Brzeżany 12. marca. Prezesem rady powiatowej wybrany jednogłośnie p. Kazimierz Traczewski.

Stambuł 12. marca. Sultan nadał komendantowi austrjackiej brygady w Plevlji, jenerałowi Steinitzowi order Osmanie drugiej klasy.

Wrocław 12. marca. Ks. kardynał Kopp wyjechał do Rzymu, aby — jak donosi *Breslauer Zeitung* — porozumieć się z Watykanem, za którego pośrednictwem centrum chce dla siebie uzyskać pewne koncesje w zamian za głosowanie za pomnożeniem floty.

Wiedeń 12. marca. Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Rzymu, iż ks. kardynał Kopp chce za pośrednictwem Watykanu domagać się w pruskiem ministerstwie wyznań utworzenia osobnej sekcji dla spraw katolickich.

Nadto ma ks. kardynał Kopp — jak donoszą *N. W. Tagblattowi* — poruszyć w Rzymie „sprawę stanowiska duchowieństwa wobec agitacji wielkopolskiej" (?).

Paryż 12. marca. Sekundanci, wyznaczeni przez majora Esterhazy'ego do załatwienia jego sprawy honorowej z pułkownikiem Picquartem, zawiadomili go, że Picquart nie chce się bić, wobec czego oni uważają swą misję za skończoną. Esterhazy oświadczył, że Picquart jest tchórzem, na którego tylko szpicruta jest dobrą i że zrobi już porządek z tym panem.

Stambuł 12. marca. Rząd rosyjski stara się u Porty o pozwolenie na swobodny przejazd przez Dardanele do warsztatów okrętowych nad morzem Czarnem okrętów rosyjskich należących do floty bałtyckiej i morza Śródziemnego, potrzebujących reperacji.

Wiedeń 12. marca. Zmarła tu dziś nagle artystka *Burgteatru* Helena Hartmannowa.

Wiedeń 12. marca. Z Rzymu donoszą do tutejszych dzienników, iż dnia 10. b. m. ambasador austrjacki przy Kwirynale baron Pasetti wydał bankiet na cześć hrabiego Kazimierza Badeniego i jego małżonki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

WE LWOWIE w magazynach firmy KAUCZYŃSKI & OBERSKI wszystkie doborowe artykuły galanteryjne zabawki dla dzieci, artykuły modne, przybory toaletowe i t. p. POTANIAŁY!

Z powodu zakupna olbrzymiej ilości wszystkich artykułów wprost z fabryk francuskich, angielskich i bawarskich jest powyższa firma w możności sprzedawać takowe po cenach niebywale tanich. 1040 1—?

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowvch. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest** VII/II Deutschegasse 8.
209 1—7

Dla palących!

Najlepsza francuska bibułka na cygareta!

„LE GRIFFON PATENT".

Dla palących!

Kawiarnia „Imperial"

przy ulicy Trzeciego liczba 1, została z dniem 1. marca b. r.

zupełnie odnowioną

i zaopatrzywszy się 1537 1—?

w najznakomitsze napoje

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

W czytelni znajduje się około **150 gazet.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Rządca lub ekonom rutynowany gospodarz, żonaty, z praktyką 22-letnią, z dobremi rekomendacjami, z świadectwami pięknemi, jedno za 12 lat, drugie za 8 lat, obecnie na posadzie, od 1. kwietnia chce zmienić miejsce, może także kaucję złożyć. Zgłoszenia bez interesownie przyjmuje **Biuro komisowe i pośrednictwa K. Pietrnskiego, Lwów, Sykstuska 26.**

Osoba młoda inteligentna z dobrego domu, poszukuje posady jako panna do towarzystwa osoby starszej lub młodych panienek. Adres poste rest. 18 Obszarnica koło Ustrzyk dolnych. 194

SPRZEDAŻ.

Parcele frontowe do sprzedania. Lwów, Zielona 38. Bliższa wiadomość w fabryce mydeł Friedrichów.

Realności: jedna z materjałem budowlanym przy ulicy Tkackiej, druga z domem parterowym przy ulicy Panieńskiej pod korzystnymi warunkami do nabycia. Wiadomość: Panieńska 5.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Tepplchhane Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

Realność do sprzedania koło stacji kolejowej i zakładu kąpielowego w Morszynie, składająca się z domu mieszkalnego obszernego, oficynki i budynków gospodarskich. Budynki w dobrym stanie. Ogród przy domu a od tego ciągnie się 14 morgów pola przy drodze. Adres: Realność w Morszynie. 198

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

Kto chce kupić wieś, folwark, kamienicę zecnce podać adres, co ma zamiar kupić i kwotę za jaką chce knpić pod „A. B. C." do biura Plohna 51. 82

Kupię kamienicę. Najchętniej w śródmieściu t. j. dzielnicy V. Zgłoszenia **tylko listownie** pod **A. K. L.** na ręce biura Plohna we Lwowie 43. 77

ROZMAITOŚCI.

Świeży traasport doskonałej kawy $^1/_2$ k. 75 ct. „SYRJUSZ" ul. 3. maja l. 2. Lwów. 170

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Poszukuję mieszkania złożonego z 3 pokoi i kuchni niedaleko śródmieścia. „Mieszkanie" biuro Plohna 47. 78

Willa „Lwowianka" Kastelówka 4 małe pokoje z kuchnią w parterze od kwietnia.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	18 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5** kilogr. zamówienia **Zielonej kawy** z poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła pierwszy chrześcijański zakład kolonjalny

Jana Kubrychta w Pradze na Małej Stronie.

Poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej 5 klgr. zł.	6.
Jawowy Kampinas prawdz. „ „ „	7.
Guatemala piękny zapach „ „ „	8.
Ceylon la „ „ „	9.

Zamówienia 5 klg. posyła się **franko** za pobraniem pocztowem na każdą stację pocztową. 1345 1—3

Cenniki na żądanie darmo i franko.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Uniformy górnicze

i wszelkie sorty uniformowe i robotnicze

poleca 1489 1—2

c. k. uprzyw. fabryka sukna na uniformy górnicze, urzędnicze i ubrania cywilne.

J. N. JONKE Syn, Przybram Czechy.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Tylko za złr. 5·50

doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką, wedle najnowszej mody dobrze robiony, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi, długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów

z Biura ubrań Apfla,
Wiedeń, I. Fleischmarkt 6.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski i Tytus Łazowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski, drog. Zoppot i Sp.; **w Przemyślu** Mańkowski; **w Gródku** apt. Herscheles; **w Kopyczyńcach** apt. Reder; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Tarnowie** apt. Sokalski, J. Niesiołowski, G. Szancer; **w Wadowicach** apt. Macudziński; **w Ustrzykach** apt. Jastrzębski; **w Bielsku** apt. Frankl; **w Rzeszowie** apt. Karpiński; **w Strzyżowie** apt. Zajączkowski; **w Brzozowie** apt. Tad. Kotowicz; **w Grybowie** apt. Nowak; **w Nowym Sączu** apt. Stan. Pawłowski. — Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6** ct. na przesyłkę za przekazem.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Wysyłka sukna prywatnym tylko!

Kupon 3·10 mtr. dług., dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny, kosztuje tylko:

zł. 3·10, 4·80 z dobrej
zł. 7·50, 8·70 z doskonałej
zł. 10·50 z najlepszej
zł. 12·40 z angielskiej
zł. 13·95 z kamgarnowej

prawdziwej owczej wełny.

Kupon na czarne ubranie zł. 10·—. Materja na zarzutkę począwszy od 3·25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6·— do zł. 9·95. Peruvienne, dosking, materje na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmerji, wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna **Kiesel-Amhof w Bernie.** Wzory gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzorów. — **Uwaga:** P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materje sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materje po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu. 212 1—17

!Przemysł krajowy!

Burki męskie, Rotondy damskie, Pledy, Chustki ciepłe, Wyroby włóczkowe, Serdaki, Karazje i Gunie dla dzieci, Koce na nogi, na łóżka, na konie, Makaty z Buczacza, Portiery, Kilimy, Dywany (Smyrna)

oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego

po cenach zadziwiająco niskich, poleca

BAZAR KRAJOWY

żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Sp. we Lwowie ul. III. Maja l. 5. (obok Hotelu Imperial)

Specjalne zastępstwa dla Galicji: fabryki wyrobów wełnianych J. O. Romana Ks. Sanguszki w Sławucie i fabryki makat jedwabnych fabryki J. Wgo Oskara Hr. Potockiego w Buczaczu.

!Kupujmy co kraj wytwarza!

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Markus Adler, plac Akademicki.
Natan Arnold, Rynek.
Herman Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Zygmunt Gorski, ul. Krasickich 7.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Jakób Lades, ul. Halicka.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
A. W. Menkes, plac Strzelecki l. 3.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Sohall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Ignacy Tanenbaum, Jagiellońska 4.
M. Tuch, ul. Grodzickich l. 4.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wolisch, ul. Grodecka.
Jakób Voise, ul. Żółkiewska.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.



Cena puszki zł. 1·10.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Bank ludowy i związkowy

we Lwowie, ulica Słowackiego liczba 8

przyjmuje wkładki oszczędnościowe

na książeczki

i oprocentowuje takowe 1348 1—?

po 5% rocznie

uiszczając podatek rentowy z własnych funduszów.

Prawdziwe

Lecznicze Malaga

wedle rozbioru chemicznego

bardzo dobre, prawdziwe Malaga

jako wyjątkowy środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci itd., przeciw anemji i osłabieniu żołądka** w skutkach najlepsze, nadto

Wina Sherry, Madeira, Porto, prawdziwy franc. Koniak

w $^1/_1$ i $^1/_2$ oryginalnych flaszkach i pod ustawowo ochron. marką

Zagranicznego handlu hurtownego winem OSCAR DUDIĆ & Co.

są do nabycia 407 1—2

w droguerji H. Grünspana ul. Grodecka.

Wyszynk na szklanki znajduje się

w kawiarni „Bellevue" S. Reicha ul. Karola Ludwika i w „Ołomunieckiej piwiarni" (S. Menaschesa) ulica Sykstuska.

Konkurs na plakat artystyczny.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów rozpisuje niniejszem

konkurs na artystyczny plakat

i zaprasza do współudziału artystów polskich.

Warunki:

1. **Plakat** ma być wykonany w wielkości 50/35 cm. **w kolorach** a zresztą **pozostawia się wolne pole pomysłowi szczegółów.**
2. *Konkursowe plakaty zaopatrzone obranem godłem, tudzież koperty z tem samem godłem, zawierające nazwisko i adres autora, nadsyłać*

najdalej do dnia 15. kwietnia 1898 r.

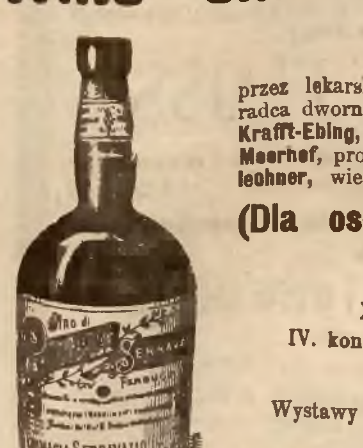
pod adresem: **Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów we Lwowie ul. Kleparowska l. 8.**

3. **Jako pierwszą nagrodę** ustanawia się **kwotę koron 200**, jako drugą **koron 100**, jako trzecią **koron 50.**
4. Sędziami konkursu będą pp. Baczewski Leopold, Młodnicki Karol i Zacharjewicz Juljan.

Bliższe informacje poda na żądanie Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie ul. Kleparowska l. 8. 1534

WINO CHINOWE SERRAVALLO

z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Mentl**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:

XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:

Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po $^1/_2$ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,

Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 208 1—?

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.